Nr. 99. Lwów. — Wtorek dnia 30 kwietnia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikowem ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej nie ale miesiąca.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zamiana prenumeraty zamiejscowej na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Walnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 1. Trafika przy ul. Karola Ludwika liczba 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Kasyna Diany). Biuro Dziennikowe przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Katarzyny Sen. Jutro: Filipa i Jakóba. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 51, Zachód „ 7 „ 4 | Długość dnia g. 14 m. 13, Przybyło dnia 2 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu.

Osoby wybierające się do wód mogą składać abonament tygodniowy i dwutygodniowy. Abonament tygodniowy w obrębie Monarchji austro-węgierskiej kosztuje 35 ct., dwutygodniowy 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 kwietnia.

Paryzki radykalny organ *Justice*, wydawany przez p. Clémenceau, podaje obszerny opis nihilistycznej organizacji w Szwajcarji. Nazywa ją polsko-rosyjskim związkiem i w ogóle nie widzi różnicy między dążeniami polskiemi a rosyjskich emigrantów, co dziwić nie może, bo trudno żądać od Francuza dokładnej znajomości zgoła obcych mu stosunków, a i zadrasnąć nas wcale nie jest w stanie, boć my, jako naród, bynajmniej nie bierzemy odpowiedzialności za czyny jednostek, które się jawnie oderwały od narodowego pnia i zamiast w kraju tak wolnym, jak nasz, spokojnie i uczciwie pracować, wolą na obczyźnie snuć mgliste i najczęściej zdrożne teorje. Przykro nam, że imię polskie zamieszało się do nihilistycznych robót, lecz pocieszamy się tem, że to czysty przypadek. Kto pracuje w szeregach rosyjskich rewolucjonistów, ten Polakiem nie jest, choć się urodził na naszej ziemi i nosi lechickie nazwisko. — *Justice* w opisie swoim powtarza z początku znane już nam rzeczy, widocznie zaczerpnięte z szwajcarskich aktów śledczych. Mówi więc o wewnętrznej organizacji stowarzyszenia „Slawia", o przesyłaniu do Odesy druków via Aleksandrja i t. d. Następnie opowiada, że cały obóz nihilistyczny rozpada się na cztery frakcje, zgrupowane około tyluż pism. Pierwsze z nich *Obszczeje dieło* (Wspólna sprawa) jest bardziej liberalne jak socjalistyczne; wpływ jego mały, a powaga nadszarpnięta podejrzeniem ogółu nihilistów, że zwolennicy tego pisma są w tajnych stosunkach z petersburskim rządem. Drugie pismo *Swoboda* chce być organem uczącej się młodzieży, studentów i studentek, ale i ono jest uważane za blade. Dalej idą *Swobodnaja Rossija* i *Samoupravlenie* (Samorząd), organa chwalone przez nihilistów najostrzejszego gatunku, wskazujące drogę do rewolucji. Wszystko jest piękne w tych pismach, ale to złe, że uznają istnienie narodowości, mówią o odrębności Małorosji i Białorusi, co jest dziecińatwem, bo prawdziwy rewolucjonista powinien być kosmopolitą. Nareszcie czwarta, najbliższa frakcja stoi przy *Narodnej Woli*. Ona ma najwięcej zwolenników w caracie i na emigracji też one, a nieraz tamte trzy odłamy nagina do swej woli; nie zadowalnia się zaś jedną *Narodną Wolą*, lecz wydaje jeszcze parę pisemek, między któremi drapieżnością odznacza się *Borba*. W państwie nihilistycznem, jak w stadzie głodnych wilków, jest tedy tak, jak być powinno: wściekli idą naprzód; są jednak tolerantami: choć władza w ich ręku, nie krzywdzą przecież nihilistycznych „ślistrów" i pisma ich wydające do Rosji tak samo chętnie, jak własne, co zresztą tem się tłómaczy, że nawet najbardziej blade *Obszczeje dieło* jest krwisto czerwone w porównaniu do zdań wyrażanych w samej Rosji.

Sprawozdawca *Justice* rozróżnia trzy grupy polskich emigrantów, dzieli ich mianowicie na patrjotów, socjalistów narodowych i socjalistów kosmopolitycznych. Właściwie tylko ci ostatni należą do stowarzyszenia „Slawia", zaś grupa druga tylko czasami porozumiewa się z niemi, lecz i ta jest właściwie jeno postępową, przynajmniej za taką uchodzi w oczach całego internacjonału nihilistycznego i w oczach radykalnego sprawozdawcy *Justice*; natomiast pierwsza grupa całkiem stoi na uboczu, jest konserwatywną, chce Polski, religji się nie wypiera, ceni takie „śmieszności" jak pamiątki, broni rozmaitych „przesądów", jak instytucja małżeństwa, prawo własności i t. d. Na czele tej grupy stał zmarły niedawno hr. Wł. Plater, drugą grupą dowodzi Bolesław Limanowski, a trzecia szefów nie ma, bo w ogóle brzydzi się wszelką władzą. Ta druga grupa — grupa Limanowskiego — urządziła w grudniu przeszłego roku kongres, na którym uchwalono taką rezolucję: „Polacy muszą się skupić około rządu austrjackiego i razem z wojskiem austrjackiem iść na wojnę z Rosją. Inne postępowanie byłoby nietylko błędem, ale zbrodnią i zdradą".

Tyle bierzemy ze sprawozdania ogłoszonego w *Justice*. Teraz mała uwaga. Za dowód jak niesłusznie nihilistyczną organizację nazywają polsko-rosyjską niech posłuży fakt, że o przytoczonej przed chwilą rezolucji my dopiero teraz się dowiadujemy z francuzkiego dziennika. Tak nas nic nie obchodzą wszystkie rewolucyjne roboty, — tak zupełnie jesteśmy obcy wszelkim dążeniom, które się rozwinęły na gruncie niekrajowym i nie mają rzeczników w naszej legalnej reprezentacji, — w Sejmie i Kole.

Mitologiczna opowieść o Anteuszu, którego nie mógł Herkules pokonać, dopóki go nie podniósł w powietrze, pozbawiając go w ten sposób sił, dostarczanych mu przez matkę-ziemię, da się do pewnego stopna zastosować do Boulangera. Był on tylko jednostką zwyczajną — niektórzy mówią, że zerem — a przecie Herkules-republika nic mu nie mógł zrobić, dopóki jenerał stał na rodzimym gruncie, którym było dlań ogólne niezadowolnienie. Wyrzucono jenerała z gruntu i oto potęga jego słabnie. Nie chcemy powiedzieć, że już bulanżyzm ginie, boć nie ustały przyczyny, które go wywołały; może on się objawić w formie cokolwiek zmienionej, albo pod innym kierownikiem. Chcemy tylko zaznaczyć, że jak się zdaje blednie aureola, otaczająca dotąd samego jenerała. Jakże bo inaczej wytłómaczyć fakt, podany przez wiele republikańskich dzienników, że mnóstwo osób nadsyła komisji śledczej senackiego trybunału dokumenta, odsłaniające nieładne sprawki jenerała? Z długiego szeregu tych sprawek bierzemy jednę, przytoczoną przez *Siècle*. Jakiś jegomość listownie ofiarował Boulangerowi 2000 fr. za zdobycie dlań posady poborcy podatkowego. Jenerał odpisał, że ofiarowane honorarjum jest zamałe, ale w ogóle rzecz dałaby się ułożyć.

Przystąpiono tedy do rokowań i stanęło na tem, że oprócz owych 2000 będzie ów jegomość wypłacał jenerałowi po 100 fr. miesięcznie, a Boulanger wystawił kwit tej treści: „Obowiązuję się po objęciu władzy prezydenta republiki wypłacić panu.... gotówką, albo też stanowiskiem taką kwotę, od której jakoby procent stanowi suma, otrzymana przeze mnie od niego". Przyznajemy się, że trudno uwierzyć w takie szacherki, boć ostatecznie nawet i kwota, o którą tu szło, jest tak mała, że dla niej jenerał pewnieby się nie brudził. Notujemy doniesienie *Siècle'a* dla tego, żeśmy notowali wszystko, co Boulanger prawił o swych przeciwnikach, — niech że się stanie zadość starej jurydycznej zasadzie, głoszącej, że trzeba wysłuchać obie strony.

Wnet po przybyciu jenerała do Londynu powstała tam pogłoska, że gabinet zebrał się na naradę i potem wysłał do Boulangera sekretarza ministerjum spraw zagranicznych z zawiadomieniem, że wolno jenerałowi przebywać na angielskiej ziemi pod warunkiem zaniechania wszelkich agitacyj; w przeciwnym razie natychmiast będzie wyrzucony. Dziś ministerjalne organa zapewniają, że gabinet wcale się nie zajmował Boulangerem, warunków mu nie stawiał i w ogóle ani trochę się nie zajmuje jego osobą, mniemając, że — nie warto.

Korespondencje.

Wiedeń 27 kwietnia.

(*Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.*)

W dalszym ciągu swego sprawozdania opowiada nam p. inspektor, że właściciele młynów stale wnoszą rekursa przeciw jego żądaniu, aby urządzali ogniotrwałe schody w budynkach, które „wewnątrz są najczęściej pruchnem". Oprócz schodów ważną zdaje się nam rzeczą jest sposób oświetlenia, gdyż wiadomo, że nieraz pył mączny sam zapala się i wywołuje eksplozje. Młyny bezpiecznie urządzone powinny zdaniem inspektora mieć oświetlenie elektryczne, albo nie powinny pracować w nocy.

P. inspektor żali się dalej, że rekurenci używają w rekursach osobiście przeciw niemu skierowanych obelżywych wyrazów. Taki stosunek jest bardzo smutny; nie znamy motywów obu stron, nie możemy rozstrzygać, kto więcej winien; ale prowadzenie wojny nie może prowadzić do celu. Szkoda, że nic podano o które młyny idzie i o których rekurentów. — Farbiarnie są również urządzone w sposób zdrowiu szkodliwy i dla życia niebezpieczny; lecz znowu nie podano o które farbiarnie idzie, a cała sprawa leży w aktach, uwięzgła na drodze rekursu. Biurokratyczna flegma w załatwieniu tych spraw czyni urząd inspektora iluzorycznym.

Inspektor zwracał w poprzednich sprawozdaniach uwagę na ciasnotę i niechlujstwo w piekarniach; sądzimy, że powinien je był i tego roku wymienić, skoro dotąd nie powiodło się zmian przeprowadzić. Magistrat lwowski wydał okólnik do piekarzy, ale piekarze rzucili go do pieca — i nikt się w to nie wdaje, nikt nie egzekwuje. Toż nietylko inspektor, ale i władza przemysłowa jest iluzoryczną. Nie tylko zdrowie robotników, ale zdrowie ludności całej zależy od czystości przy robocie pieczywa. Jeżeli w ogóle lwowskie piekarnie są odrażające, to inspektor, powtarzamy, powinien wymieniać je, ażeby dzienniki mogły ostrzegać publiczność, z których piekarni towaru kupować nie należy. Jeżeli władze nie zaradzają złemu, niechże opinja publiczna dopomoże. Bez skutku pozostały również odnoszące się do piekarń żądania inspektora w starostwach stanisławowskiem, wielickiem, krakowskiem; w Krakowie nawet zezwolono na rzeczy wręcz przeciwne żądaniom inspektora.

Czyż nie jest to obraz anarchji, niezdrowych między władzami stosunków? Żądania inspektora względem urządzania budowlanych rusztowań we Lwowie magistrat odrzucił; sprawa poszła do Namiestnictwa i jeszcze dotąd nie jest załatwiona. W całym kraju używane u nas rusztowania są okropne, przedpotopowe, to wszyscy wiedzą i widzą; ani śladu urządzeń ludzkich i bezpiecznych, zresztą w całym świecie używanych. Namiestnictwo powinno sprawę tę uregulować. Jest już ustawa budownicza dla kilkudziesięciu miast; czy w niej sprawa rusztowań jest należycie załatwioną? Jeżeli nie, powinna być użytą droga administracyjna; jeżeli w ogóle nowa ustawa będzie wykonywaną.

Inspektor zwiedził 32 gorzelnie i znalazł, że wszystkie są urządzone szkodliwie, niebezpiecznie i niechlujnie; opisy tych gorzelń dają obraz straszliwy, a wskutek nowej ustawy zaprowadzone zmiany nie zmieniły tego stanu rzeczy, owszem nawet pogorszyły go poniekąd, jak to inspektor wykazuje. Wylicza on i uzasadnia potrzebę 13 zmian specjalnych, oprócz tych, jakie i w każdej innej fabryce są wymagane; ale dodaje, że uprawnienie interwencji inspektora w gorzelniach rolniczych podlega kwestji. Lecz dajmy na to, że to nie należy do inspektora, więc do kogóż? Czy i kto ma się zająć tą sprawą, w której idzie o życie i mienie robotników, właścicieli i sąsiadów zagrożonych epidemiami, eksplozjami i pożarami?

O rozstrzygnięcie udał się inspektor znowu do Namiestnictwa; radzibyśmy dowiedzieć się czy i co zostanie zarządzonem.

Inspektor wylicza nowe zakłady, co do których opinji jego wzywano, lecz nie podaje gdzie te zakłady są, a z tego dopiero możnaby właściwe wnioski wyciągnąć. Niemniej samo przez się interesującem jest zestawienie, że w roku 1888 powstały w kraju 233 nowe zakłady, mianowicie po jednej fabryki: albuminy, celulozy, młyn cementowy, papy dachowej, octu, gazu, hamernia, kachle, piece kachlowe, kuźnie, suszarnie skór, mąka z kości, miodosytnia, kwasu siarkowego, wody sodowej, kamieniołom, ultramariny, 3 piekarnie, 9 gorzelń (!), 15 garbarń, 2 gipsernie, 6 kotlarni (!), 3 sztucznej wełny, 8 młynów (!), 11 olearni, 2 świec parafinowych, 12 fabryk nafty, (kopalnie czy rafinerje?) 12 tartaków, 11 rzeźni, 4 szwarcu i smarowidła, 3 mydlarnie, 4 rafinerje spirytusu, 2 cegielnie. Zależałoby bardzo na tem, żeby w sprawozdaniu p. inspektora były podawane miejscowości i nazwiska właścicieli (głównie czy to Polacy?) jako też rozmiary zakładów. Inspektor mógłby bardzo łatwo wypełnić te rubryki, a ileżby zyskało na tem jego sprawozdanie.

Wiec delegatów miast.

(Wybory do Sejmu.)

Wczoraj o godzinie 10 przed południem w sali ratuszowej lwowskiej zebrało się na zaproszenie Komitetu wykonawczego miast grono delegatów miejskich z Galicji wschodniej i zachodniej w celu porozumienia się co do akcji przy wyborach posłów sejmowych z miast.

Zebranych powitał imieniem stolicy prezydent p. Mochnacki, poczem zgromadzenie ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym p. Dworskiego z Przemyśla a zastępcą dr. Zbyszewskiego. Na sekretarzy powołało prezydjum pp. Biechońskiego z Gorlic i Goldhammera.

Dr. Goldmann ze Lwowa wyjaśnił w paru słowach cel zebrania się wiecu t. j. uchwalenie programu akcji wyborczej oraz statutu dla zawiązać się mającego stowarzyszenia p. t. „Wiec miast."

Następnie dr. Lesław Boroński odczytał projekt owego statutu, który odesłano do komisji złożonej z 15 członków.

Z kolei p. Romanowicz Tadeusz przedłożył wnioski co do programu akcji wyborczej i regulamin dla komitetu wyborczego miejskiego. Przy tej sposobności przypomniał mówca zjazd podobny, który odbył się przed 20 laty w stolicy, zwołany za inicjatywą pp. Smolki, Ziemiałkowskiego i Sanguszki, kiedy to zjechała się z całego kraju stara gwardja demokratyczna, aby uchwalić program wyborczy i wybrać komitet do przeprowadzenia uchwał zjazdu. Niestety, rzekł mówca, co było początkowo siłą zjazdu, (nazwiska mężów zasłużonych) to stało się później czynnikiem słabości i rozbicia. Między Smolką a Ziemiałkowskim wywiązała się waśń polityczna, demokracja rozbiła się na dwa obozy, federalistyczny pod egidą Smolki i oportunistyczny pod przewodem Ziemiałkowskiego. Zjazd ów nie pozostawił po sobie ciała, któreby pracowało stale. Równocześnie zaś odbył się zjazd prezesów rad powiatowych pod egidą ś. p. Grocholskiego. Gdyby wówczas stronnictwo postępowe było jednolite, byłyby się oba komitety (t. j. miejski i centralny) porozumiały. Ale z rozbitym miejskim nikt się nie liczył i stąd to datuje się fatalny zwrot rzeczy, iż stronnictwo demokratyczne uległo partji ultrakonserwatywnej, która wydała komitety centralne, odtąd zawsze przy wyborach rej wiodące. Pracują one, rzekł mówca, niezawodnie w najlepszej wierze, ale mają tę wadę, że reprezentowany w nich jest tylko jeden kierunek: „rządowo-konserwatywny" (Brawa). W skutek tego widzimy zastój i zacofanie na różnych polach publicznych. Stara gwardja legła w grobie, a my młodzi musimy czerpać z dawnych dziejów naukę. Nie ma dziś walki między programem federalistycznym a oportunistycznym, mamy więc nadzieję, że potrafimy (delegaci miast) jednolitą przeprowadzić akcję i pozostawić ciało, któreby stale i ciągle w myśl naszych uchwał pracowało dla dobra mieszkańców miast i miasteczek.

Mówca odczytał ów program ułożony przez siebie wespół z p. dr. Goldmanem. Program ten odesłano do wspomnianej wyżej komisji z 15.

Na tem zakończono pierwsze pełne posiedzenie wiecu i zaczęła zaraz obrady komisja.

Drugie pełne posiedzenie rozpoczęło się po południu o godz. 4 tej.

P. Romanowicz jako referent komisji przedłożył wnioski programowe oraz projekt organizacji komitetów przedwyborczych miejskich.

Wnioski te opiewają:

I Zgromadzeni na wiecu wyborczym miast i miasteczek dnia 28 kwietnia 1889 r. we Lwowie, oświadczają, iż przy zbliżających się ogólnych wyborach do Sejmu, starać się będą o wybór takich kandydatów, którzy:

1. Reprezentować będą nie jedną tylko warstwę społeczną, ale całą ludność kraju, a bronić skutecznie zechcą i potrafią interesu gmin zarówno miejskich jak wiejskich.

2. Przez zajęcie w obec rządu stanowiska zupełnie niezależnego a bezstronnego, żądaniom kraju większy potrafią nadać nacisk, a tem samem oddziałać także na bardziej stanowcze tych żądań poparcie przez reprezentację kraju naszego we Wiedniu.

3. Bronić będą obywatelskich praw i swobód tudzież samorządu kraju, a zarazem starać się o rozszerzenie i utrwalenie tego samorządu w duchu rezolucji sejm. z r. 1868.

4. Domagać się usilnie będą zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz i instytucyj rządowych i innych publicznych, tudzież kolei żelaznych, które dotąd jeszcze urzędują po niemiecku.

5. Zajmować będą w obec Rusinów stanowisko nacechowane sprawiedliwością i natchnione duchem bratniej zgody, zacieśniając przez to węzły łączące Polaków z Rusinami.

6. We wszelkich pracach sejmowych dążyć będą do podniesienia ludu wsi i miast pod względem intelektualnym, moralnym, obywatelskim i ekonomicznym, do oparcia ustaw krajowych na zasadzie równej dla wszystkich sprawiedliwości, do rozdziału ciężarów i prestacji publicznych, jak n. p. drogowe, szkolne, kwaterunkowe i t. p., sprawiedliwie na wszystkich mieszkańców kraju, w miarę siły majątkowej każdego.

7. Starać się będą o reformę wyborczą przez zniesienie kuryj wyborczych i zaprowadzenie jednolitych okręgów wyborczych, na razie zaś gdyby taka reforma nie była możliwą, przynajmniej o powiększenie liczby posłów z miast.

8. Dążyć będą do reformy gminnej nie przez ukrócenie praw autonomicznych gminy, ale przez wzmocnienie wątłego organimu gmin za pomocą połączenia ich z obszarami dworskiemi w gminach zbiorowych.

9. Starać się będą o dalszą naprawę ustaw szkolnych i ścisłe a energiczne wykonanie programu zaopatrzenia każdej gminy w dobrą szkołę.

10. Wszelkich starań dokładać będą, ażeby Sejm uchwalił ustawy dla bezpieczeństwa mienia, zdrowia i życia ludności niezbędne; więc ustawę budowniczą dla wsi; ustawy o policji ogniowej, o opodatkowaniu towarzystw ubezpieczeń na rzecz pożarnictwa krajowego; o służbie zdrowia i t. d.

11. Odpierać będą energicznie wszystkie wsteczne dążenia.

12. Starać się będą o usunięcie zbytecznej biurokracji z administracji autonomicznej o nadanie jej większej sprężystości, zaś w zarządzie funduszami krajowemi dążyć będą do oszczędności w wszelkich wydatkach zbytecznych, ażeby umożliwić większe wydatki na cele prawdziwie produkcyjne, zwłaszcza na podniesienie krajowego rolnictwa i przemysłu.

Nad programem rozwinęła się szeroka dyskusja.

P. Wicherek „ośmielił się zalecić obecnym do przyjęcia cały program i regulamin *en bloc*, bo coby się później w praktyce niedostatecznem okazało, to później naprawić będzie można."

P. Niemczynowski pragnął, aby dodać jeszcze dwa punkta do programu, a to iżby posłowie miejscy starali się o to:

1) ażeby przy uzupełnieniu Rady Nadzorczej Banku krajowego uwzględniono rękodzielników i przemysłowców,

2) do istniejącej krajowej komisji przemysłowej wprowadzono także rękodzielników i przemysłowców.

POGADANKI
na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego
wygłoszone przez
Kazimierza Bartoszewicza
w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Oto wpada mi w oko satyra p. t. „Arystokraci i demokraci, napisana na tle stosunków litewskich przed 30-tu laty. Bartels nie myśli wcale bronić

. . . . panów naszych sprawy,
Mało z nich ludzi z sercem, a jeszcze mniej z głową,
I rzadko między nimi znajdzie się człek prawy,
Razem z pewną nauką i logiką zdrową:
W ogóle są to ludzie dobrze wychowani,
Zaczem wcale nie idzie, żeby wykształceni,
Z wszystkiem co jest krajowe mało obeznani
Z wszystkiem co jest praktyczne — nic nie oswojeni.

Tym, prócz imion zostaje mniej więcej obszerna
Fortuna, w dobrej ziemi i lasach towarnych,
Na których dług bankowy cięży i niezmierna
Masa długów rządowych i partykularnych —
Ta, jeśli dziedzic rządzi, dąży do upadku,
Gdy oddana w dzierżawę, też się nie poprawi,
Słowem codzień szczuplejsza, grozi, że w ostatku,
Dziedzica o bankructwo niechybne przyprawi.

Nie ma więc czego chwalić, o tem ani gadać,
Najsłuszniej źle o panach pod tym względem sądzą,
Ale nie ma też za co tak bardzo napadać,
Bo czyż lepiej się inni w naszym kraju rządzą?
Czy idzie za imieniem tylko starożytnem,
Nieład, nonsens i głupstwo wsparte na chwiejności?
Jest tego dobra dosyć w kole mniej zaszczytnem
I pod tym względem wszyscy dążym do równości.

Tylko to nie tak głośne — stu panów drążkowych,
Choćby głupstwem stracili ostatnie swe łóżko,
Nie wzniecą w całym kraju sądów tak surowych,
Jak kiedy głupstwo zrobi jakiś tam Sanguszko;
To bardzo naturalne, więc idźmy do tego,
Za co tyle hałasu na arystokrację,
A poznamy zarazem typ kraju naszego:
Szlachecko-szumno-gminno-głupią demokrację.

Oto krzyki na panów nieraz posunięte
Do zajadłości prawie, że powiem zwierzęcej,
Stąd pochodzą, że mimo bezładzie przyjęte,
Zawsze czegoś od innych mają trochę więcej:
Jeżeli nie rozumu, to gruntów obsianych,
Jeśli nie szlachetności, to sreber stołowych,
Jeżeli nie nauki — to psów i poddanych
Jeżeli nie talentów — to koni wierzchowych.

I więcej na zasadzie znanego imienia
Stosunków towarzyskich — oraz koligacji,
Jakiejś w świecie powagi, jakiegoś znaczenia
Nieprzystępnych dla członków ścisłej demokracji,
To też mimo swych zasad — każdy demokrata,
Jak go pan na sąsiedzki obiadek zaprosi,
Wobec całej parafji i całego świata
Jego wartość, zasługi i przymioty głosi.

Bo u nas demokrata, to nie zapalony
Obrońca swobód gminu i stróż jego czci,
On chce tylko by ogół był tak urządzony,
Żeby pan miał chat dziesięć — a on sto czterdzieści.

Nie to źle, że tysiące ma ktoś niewolników,
Którymi samowolnie rozrządza i śmiało...
Bynajmniej, powód cały tych cnotliwych krzyków
Jest, że ktoś ma ich dużo, a on sam zbyt mało.

I według takich zasad sądząc ludu sprawę,
Czy może pragnąć lepiej kwestję ważną zgłębić,
Sam u księcia na ośm lat bierze dzierżawę,
Żeby prócz własnych chłopów i cudzych mógł gnębić;
Co wcale nie przeszkadza — tak samo — na nowo,
Zwłaszcza w kwietniu i grudniu przed dzierżawną ratą
Karcić arystokrację potężną wymową,
Na dowód, że jest zawsze tęgim demokratą.

Bo nie słyszałem dotąd o żadnym z tych panów,
Coby dążąc praktycznie do podziału ziemi,
Oddał swoim poddanym grunta podług planów,
Zatrzymał parę wołów i sam orał niemi —
Nie — dotąd takich nie ma — lecz tych coby chcieli
Radziwiłłowskie sobie porozdzielać chaty,
I przez to mieć sześć razy więcej jak wprzód mieli,
O! takie, to się rodzą co dzień demokraty.

To też arystokratą jest u demokraty,
Nie tylko książę, hrabia, Pac albo Radziwiłł,
Ale każdy, kto tylko tyle jest bogaty,
Że ilością kartofli parafją zadziwił,
Nawet arystokratą jest ten, kto się myje,
Kto szczoteczki do zębów niekiedy używa,
Kto paszteciki jada — Soda-Watter pije,
Kto mówi po francusku lub po włosku śpiewa.

Nie przytaczam całości tego utworu, gdyż autor zbyt silnych użył wyrażeń. Czuć że pisał, pod wrażeniem jakiegoś świeżego faktu, który go oburzył, bo nie przebiera w słowach, nie zostawia ani suchej nitki na „szlacheckiej demokracji."

Już w „Arystokratach i Demokratach" pisanych w roku 1853-cim, widać jak Bartels, użalał się nad losem włościan przygniatanych pańszczyzną. W pismach jego to współczucie dla maluczkich występuje na każdym kroku. Jest nawet jedna satyra specjalnie poświęcona sprawie włościańskiej, a napisana w chwili, w której światłe umysły kraju walczyły za ideę oczynszowania włościan. Satyra nosi tytuł: „Uwagi dziedzica postępowego nad reformą," a oto z niej wyjątek:

Jakto!? mój tata kupił tu dusz dwieście
A ja mam stracić robotnika mego,
Toż ekonomem służył lat trzydzieście,
Toż jego praca, toż nagroda jego.
Tyle lat cudzym chłopom łoił skórę
Tyleż pociechy co swoim wyłoi,
A dziś by weźli w taką awanturę?
Głupi kto jakiej reformy się boi!
Ta reforma
Jest pro forma
A wy chamy
Bizunami
I do smoły
Chamie goły,
A do kosy
Djable bosy,
A do grabli
Bierz was djabli,
Sześć dni z chaty,
Albo baty!
Nigdy rachunku żadnego nie było,
A dzisiaj rachuj co komu należy,
Jeszcze i zapłać — czy komu się śniło!
Gadajcie zdrowi — kto temu uwierzy!
Ja będę jemu dni jego pilnować,
I cham mnie będzie panie rozchował,
Mnie tu produkta trzeba transportować
A on się będzie o cenę targował!
Ta reforma
Jest pro forma,
A wam chamy,
Bizunami,
Plemię czorta
Marsz w transporta,
Hryszki, Sawki,
Do wypławki!
A w plewidło,
Podłe bydło!
Do siekiery
Paradjery!
To też reformy ja tam się nie boję,
Póki jest łoza, dam ja temu rady,
Ale to gorsza, że już szynki moje
Otwarte tylko jakby dla parady...
Bilet kosztuje, akcyza kosztuje,
A tu Abramko ze łzami powiada,
Że wódki żaden cham ani skosztuje...
Ot na to panie to już trudna rada!
Tydzień czwarty
Ani kwarty,
Choć kazano,
Nie sprzedano!
Podłe żmije
Nikt nie pije!
Szynki w strachu
I zapachu
Chłop się boi
Wódki mojej!
Ot ta panie — ta reforma
Bodaj — nie jest już pro forma.

C. d. n.)

P. Teofil Witosławski był zdania, że postulata te p. Niemczynowskiego jako zbyt szczegółowe do programu nie należą.

P. dr. Karol Lewakowski wyraził przekonanie, że wiec miast powinien starać się o to, ażeby wpływać na wybory włościańskich wyborców, a innym sposobem tego uczynić nie może, jak tylko przyciągając włościan do składu komitetów miejskich.

P. dr. Goldmann uważał także, iż postulata p. Niemczynowskiego są zbyt szczegółowe, aby mogły wejść do ogólnego programu, którego mają się trzymać posłowie miejscy.

P. Buynowski Tytus zrobił uwagę, że włościanie z małych miasteczek będą musieli z rozmaitych tytułów wejść do komitetów, więc wniosek p. Lewakowskiego jest zbyteczny.

P. Serafiński mniemał, że punkt 11 programu, nakazujący posłom odpierać wszelkie dążności wsteczne jest czczym frazesem, który nic nie znaczy. Bo zastanówmy się tylko, co to może znaczyć odpierać „dążności wsteczne?" Znaczyłoby to chyba, że należałoby pójść w kierunku skrajnego liberalizmu, jak się on w świecie całym rozumie, a tego przecież my Polacy jako zasadę postawić nie możemy. Wiadomą zresztą rzeczą, że nawet bardzo a bardzo postępowi posłowie, niektórych postulatów tego skrajnego liberalizmu nie mogą popierać. Dla tego mówca jest zdania, że w programie zamiast „odpierać dążności wsteczne" należałoby powiedzieć: „odpierać wszelkie dążności temu programowi przeciwne."

Mówca sprzeciwia się także propozycji wciągania włościan do komitetów miejskich, boby to było przekroczeniem zakresu działania wiecu miast.

P. Niemczynowski oświadcza, że mimo uwag pp. Witosławskiego i Goldmanna obstaje przy swoich wnioskach.

P. dr. Lewakowski powstając w obronie swego wniosku zaczął od przypomnienia, że właśnie upływa 100 lat od wielkiej rewolucji francuskiej. Panowie — mówił — wiecie dokładnie, co się dzieje; ogólnie domagają się powszechnego głosowania. My zaś powinniśmy dążyć do tego, ażeby przyciągnąć warstwę włościańską do udziału w społeczeństwie, wyrobić ją tak, ażeby ona kiedyś udział ten brać mogła i tak — Panowie! działać, jak wy działacie. Dziwi mnie przeto zdanie p. Serafińskiego, który uważa za coś nadzwyczajnego moję propozycję, że my, skoro chcemy wpływać na wyborców włościańskich, powinniśmy ich do siebie przyciągnąć. Ja uważam to za najsłabszą stronę stronnictwa konserwatywnego, że „oni," którzy tak na losy chłopów wpływają, jednak chłopów nie przyciągają, ale owszem usuwają. To więc czego „oni" nie zrobili (a że nie zrobili, to mam im za złe), to my zrobić powinniśmy.

Uważam szlachcica, mieszczanina, rękodzielnika i chłopa za równego i uważam, że tak w Sejmie jak w Wiedniu wszyscy powinni być zarówno reprezentowani. Daj Boże, ażeby kiedyś lud nasz doszedł do tego stanu, ażeby mógł sam przez swe jednostki światłe i uzdolnione reprezentować stan swój. Dziś to jeszcze niemożliwe, kiedyś to nastąpi. To chciałbym ażebyśmy do tego doprowadzili, ażeby oni mogli między nami zasiadać. Dla tego dziś, kiedy my od nich tylko siłę czerpać możemy, to powinniśmy ich przygarnąć, a wierzcie mi, że są tacy chłopi, którzy tak samo pięknie jak p. Serafiński przemawiać umieją. To jest moje przekonanie, które wypowiadam nie dla żadnej tam popularności, ale pod sztandarem szczerego postępu.

P. Serafiński: Zbytek idealizmu może być nawet szkodliwy, jeżeli się nie opiera na faktycznych stosunkach. Dziś nie jest stan taki, ażeby można powiedzieć, że włościanie w ogóle są zdolni do życia publiczego jak n. p. w Czechach.

Dla tego postawienie zasady, że wybieranie chłopów jest konieczne, uważam za rzecz niebezpieczną. Wprowadzanie chłopów do komitetu byłoby dowodem, że my, tu zebrany kwiat intelligencji, popieramy i pochwalamy myśl, ażeby przy najbliższych wyborach popierać i wybierać chłopów. Jest to rzeczą niebezpieczną.

P. dr. Boroński oświadcza, że nie widzi w wniosku p. Lewakowskiego tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak ci panowie, którzy go zanadto może tragicznie pojmują. Wniosek p. Lewakowskiego może istnieć, a komitety miejskie zrobią tak, jak im najdogodniej wypadnie.

P. Kuliński majster szewski z Tarnopola popiera postulata p. Niemczynowskiego.

Dr. Jakób Fruchtmann: Reforma wyborcza jest potrzebna a pomnożenie liczby posłów z miast niezbędnem. Ale przedwczesnem jest zapowiadanie dzisiaj z góry, w jaki sposób reforma przeprowadzoną być powinna, jak tego żąda program przez p. Romanowicza postawiony, który domaga się ustanowienia jednolitych okręgów wyborczych. Zastanówcie się panowie nad konsekwencjami, i jakby — w obec tego, że mamy tak ogromną liczbę analfabetów w kraju — wyglądał Sejm, gdyby ustanowiono jednolite okręgi wyborcze. Dla tego jestem zatem, ażeby określenie to: „przez podział na jednolite okręgi wyborcze" wypuścić z programu.

P. Sygurd Wiśniowski staje w obronie wniosków komisji, co do organizacji komitetów. Bo jeżeli, powiada, zaczniemy tu o klasach gadać, i wprowadzać tu rękodzielników i chłopów, to cóż powiedzieć o tych robotnikach, którzy po 16 godzin dziennie pracować muszą, których inspektor przemysłowy nie broni, i którzy na całą dobę liczącą 24 godzin śpią tylko 2 godziny na gołej ziemi. Jeżeli zaczniemy się dzielić na stany, to ja odezwę się o stanie „wydziedziczonych." Prosiłbym tedy ażeby usunąć kwestje stanów z pod dyskusji. (Brawa.)

Po przemówieniu tych mówców zabrał głos referent p. Romanowicz. Panu Niemczynowskiemu odpowiedział, że posłowie miejscy w sejmie dzisiaj, choćby chcieli w sprawie jego postulatów coś zrobić, to nie mogą. Członków Rady nadzorczej banku krajowego wybiera Sejm, ale na przedstawienie Wydziału krajowego. Sejm nie może zmieniać propozycji Wydziału tylko może ją odrzucać dopóty, dopóki Wydział krajowy nie da takich kandydatów jakich Sejm chce. W obec tego 20 posłów z miast, choćby nie wiedzieć jak silni byli, ze swojem zdaniem w Sejmie się nie utrzymają; nie będą mogli zniewolić większości sejmowej do kreślenia propozycji Wydziału dopóty, póki Wydział nie przedłoży takiej listy, jaka posłom z miast odpowiadać będzie. Możnaby tylko wpłynąć dobrze na sprawę wtedy, gdyby był Wydział krajowy inny, a Wydział będzie inny, gdy Sejm będzie inny.

Analogicznie ma się rzecz z drugim postulatem p. Niemczynowskiego, co do komisji przemysłowej, z tym dodatkiem, że tu Sejm ma jeszcze mniejszą ingerencję. Zresztą postulata te istnieć mogą, ale jako szczegóły (choć ważne) do programu ogólnego się nie nadają.

P. Fruchtmannowi odpowiada referent, że obaw jego co do zmienionej fizjonomji Sejmu w razie ustanowienia jednolitych okręgów wyborczych nie podziela. Sejm wyglądałby tak samo jak dziś (dr. Fruchtmann: A, to byłoby złe, my tego nie chcemy!) Okręgi te musiałyby obejmować pewną liczbę ludności i pewną sumę opłacanych podatków, a wszyscy w nich głosowaliby jednakowo. Miasta niewątpliwie miałyby swoich posłów, bo alboby stanowiły okręgi same dla siebie, albo nad przyłączonemi okolicznemi miasteczkami i miejscowościami miałyby zawsze pewną przewagę. Tak więc dzisiejsza kurja miejska nie zmieniłaby się wcale. Odpadłaby natomiast własność większa w znaczeniu dzisiejszem, bo musiałaby głosować z własnością mniejszą, a obie w połączeniu pewno nie wybierałoby analfabetów. Ostatecznie tedy różnica byłaby bardzo mała. Byłby tylko ten zysk, żeby się z pewnością liczba posłów z miast powiększyła, a odpadła osobna reprezentacja wielkiej własności, która dziś jest unikatem na całym świecie tylko w Austrji istniejącym.

„Odpieranie wstecznych tendencyj" — nie jest, jak chce p. Serafiński frazesem. Nie jest frazesem nic, co uderza w fortecę naszych przeciwników — konserwatystów. Gdyby się ich p. Serafiński zapytał, co to tutaj Romanowicz myślał, pisząc o wstecznych dążnościach, toby oni mu bardzo dokładnie wyjaśnili. Jest bardzo wiele ludzi, bardzo światłych i zacnych, którzy mają jednak tę wielką wadę, że nie chcą nikomu zrobić przykrości. Owoż umyślnie położono w programie ten punkt: „odpieranie wstecznych dążności", bo nam idzie o wybór takich ludzi, któtrzyby mieli odwagę wypowiedzieć, co jest reakcją, co jest wstecznictwem. Jest to niejako przykazanie stanowczości i odwagi — jak interes kraju tego wymaga.

Referent wystąpił wreszcie przeciw wnioskowi p. Lewakowskiego a to z powodu praktycznego. Obawia się bowiem, ażeby delegaci miejscy nie zrobili w komitecie centralnym z tem żądaniem fiaska; włościanie nas jeszcze nie znają, oni nam nie ufają, więc na fiasko łatwo narażeni być możemy.

Po przemówieniu ponownem p. Lewakowskiego w obronie swego wniosku uchwalono „program" p. Romanowicza w osnowie, którąśmy podali powyżej (bez uwzględnienia poprawki p. J. Fruchtmanna), niemniej uchwalono regulamin, który jednak z braku miejsca odłożyć musimy do jutra. W toku specjalnej dyskusji nad tym regulaminem dr. Stern (izraelita) poparł żądanie p. Lewakowskiego, ażeby chłopów wciągnąć do komitetu; mówcy szło bowiem usilnie o to, aby się starać o zaufanie chłopów i z nimi się zbratać.

Ostatecznie jednak po przemówieniach pp. Witosławskiego i Romanowicza wniosek p. Lewakowskiego, „ażeby do komitetu miast i miasteczek powołano także włościan" — upadł.

Natomiast uchwalono jako osobne rezolucje wnioski p. Niemczynowskiego powyżej podane o zapewnienie rękodzielnikom i przemysłowcom udziału w Radzie nadzorczej Banku krajowego i w krajowej komisji do spraw przemysłowych.

Do drugiego wniosku p. Niemczynowskiego stawiał p. Lewakowski poprawkę, ażeby do krajowej komisji przemysłowej powołano także włościan — co wywołało powszechną sensację i zostało odrzucone.

Z kolei przedstawił p. dr. Boroński sprawę statutową. Brak czasu nie pozwolił wypracować szczegółowego statutu; komisja po długich obradach doszła tylko do uchwalenia najważniejszych zasad, na jakich statut ma się opierać i przedkłada do uchwalenia następujące wnioski.

Zjazd delegatów miast i miasteczek uchwala następujący tytuł statutu i postanowienia ogólne:

I. „Statut towarzystwa p. n. „Wiec miast i miasteczek król. Galicji i Lod. z W. Ks. Krak."

§. 1. „Celem towarzystwa jest porozumiewanie się w kwestjach dobra i interesów miast i miasteczek król. Galicji itd., strzeżenie ich praw i atrybucyj oraz interesów tak gospodarczych jak publicznych, omawianie i przedstawianie reprezentacjom i władzom odnośnych potrzeb miast i miasteczek i popieranie ich, zachęcanie miast do korzystania z ich praw i atrybucyj, oraz zwoływanie rok rocznie wiecu miast i miasteczek, celem naradzenia się nad sposobami wspólnej akcji, i celem powzięcia uchwał w powyższych przedmiotach.

§ 2. Członkiem towarzystwa może być każdy posiadający prawo obywatelstwa mieszkaniec miasta lub miasteczka w Galicji i Lodom. itd. jeżeli jest: czy to posłem na Sejm lub do Rady państwa, czy to członkiem rady gminnej albo też przez Komitet w drodze balotowania przyjętym zostanie."

Nadto uchwala wiec:

II. Celem ułożenia statutu zgodnie z powyższemi zasadami wybiera się komisję z dziewięciu członków.

III. Poleca się tej komisji wystaranie się o to, ażeby statut przez nią ułożony został zatwierdzony przez władze, i ukonstytuowanie się towarzystwa.

Wnioski powyższe uchwalono bez rozprawy, i na propozycję referenta wybrano przez aklamację do komisji następujących członków: Mochnacki, dr. Weigel, dr. Pawlikowski, dr. Roszkowski, dr. Byk, dr. Heine, dr. Fruchtmann Jakób, dr. Jahl, dr. Boroński.

W końcu przystąpiono do wyboru centralnego Komitetu wyborczego dla miast i miasteczek z 50 członków, a to z 25 z Galicji zachodniej i 25 ze wschodniej.

Komitet ten składać się będzie z następujących pp:

Na zachodnią Galicję:

Pawlikowski, Boroński, Bruśnicki, Kohn, Kwiatkowski, Weigel, Romanowicz, dr. Styczeń, Rebman, Kutrzeba, Rudnicki Józef, Asnyk, Wiszniewski Ludwik, Skirliński, Lewakowski August, Lipiński Lucjan, Zbyszewski, Rogoyski, Metzger Alojzy, Biechoński, Stiasny, Żardecki, Trybulec, Łazarski, Miczyński Bruno.

Na wschodnią Galicję:

Dr. Gross, Goldmann, Michalski, dr. Ostaszewski-Barański, Rewakowicz, Witosławski z Brodów, Niemczynowski, Lewakowski Karol, dr. Roszkowski, Getritz, Fruchtmann Filip ze Stryja, Szczepanowski, Wiśniewski Sygurd, Szydłowski ze Stanisławowa, Koźmiński, Dworski z Przemyśla, Borowski, Bartoszewski, Fruchtmann Jakób, Dmochowski, Skolimowski, Heine z Złoczowa, Witosławski z Tyśmienicy, Budzynowski z Sambora i Stwiertnia Paweł ze Lwowa.

Na tem zjazd delegatów zakończył o godz. 7 wieczorem swe prace.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w sobotę 27 b. m. pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego.

Przeprowadzono wybory do kilku komisyj, i tak:

Do komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich wybrani zostali: pp. Gołąb Krasucki, Michalski, Russmann, Schayer, Świsterski, Zima; na zastępców: pp. Getritz, Gross i Piepes.

Do komisji prawniczej: pp. dr. Byk, Duniewicz, dr. Gryziecki, dr. Maryański, dr. Piętak, dr. Roszkowski, dr. Stebelski.

Do komisji dyscyplinarnej: pp. Czerny, Duniewicz, Janowski, Kochanowski, dr. Krówczyński, dr. Piętak, dr. Schaff.

Na delegatów do Rady szkolnej okręgowej: dr. Piętak i prof. Soleski.

Nad wyborem delegatów do fundacji skarbkowskiej wywiązała się ożywiona dyskusja.

Komisja-matka proponowała na delegatów pp. Świsterskiego i dr. Zgórskiego, a na zastępców pp. Heppego i Michalskiego.

Przed przystąpieniem do wyborów zabrał głos p. Rewakowicz i zażądał od dotychczasowego delegata Rady do funduszu skarbkowskiego p. Świsterskiego sprawozdania co do nadużyć, jakie w łonie administracji tego funduszu dziać się mają.

Mówca podaje fakta, że w zakładzie drohowyzkim znajduje się wielu, którzy tam nie należą, prawdziwie potrzebnych zaś albo nie przyjmują, albo oddalają.

Są tam starcy 27-letni, a nawet wkradła się instytucja t. zw. externistów, t. j. ludzi, którzy nie będąc na utrzymaniu w Zakładzie, od fundacji pensję pobierają. Jest także wiele nie sierót i dzieci, za które administracja żąda zapłaty za utrzymanie, przez co Zakład drohowyzki raczej na jakiś pensjonat chcą przerobić, aniżeli na instytucję zaopatrzenia dla starców i sierót.

Wyczekuje więc sprawozdania p. Świsterskiego, poczem zastrzega sobie głos celem postawienia wniosku.

Dr. Piętak proponuje, ażeby w miejsce proponowanego przez komisję-matkę dr. Zgórskiego wybrano dr. Roszkowskiego, gdyż dr. Zgórski jako dyrektor banku krajowego zależnym jest od Wydziału krajowego, a gdy, jak wiadomo i Wydział krajowy dwóch delegatów mianuje, wyglądałoby to tak, jak gdyby w łonie rady administracyjnej zasiadało trzech delegatów Wydziału a jeden Rady miejskiej.

Wiceprezydent dr. Marchwicki sprzeciwia się tej zmianie jak najstanowczej i podnosi, iż wybór dr. Zgórskiego, który już raz zasiadał w radzie administracyjnej i kilka zbawiennych reform przeprowadził, leży w interesie fundacji i rady i odpowiedniejszego kandydata w łonie rady nie znajdzie.

Radny Świsterski odpowiada na interpelację p. Rewakowicza.

Nie przeczy wcale, iż dzieją się nieporządki i niektóre nieprawidłowości, lecz rada administracyjna nie może wglądnąć we wszystko, gdyż nie znajduje się stale w Drohowyżu, wpływ jej zresztą jest ograniczony, a co do administracji centralnej nie ma rada żadnego wpływu i tu wola kuratora jest decydującą.

Co się tyczy eksternistów, to jest tych tylko trzech, dwóch bliskich krewnych fundatora t. j. hrabia Mieczysław Skarbek, który pobiera 50 zł. miesięcznie, hr. Skarbkowa (15 zł. miesięcznie) i niejaki Ostrowski 20 zł. miesięcznie.

Jest także jeden 27-letni były wychowanek Zakładu na zaopatrzeniu, gdyż z powodu skrofuł okaleczął i nogę mu odciąć musiano.

Jest także 4 dzieci płacących, których kurator przyjąć kazał, rada administracyjna jednak zastrzegła się, aby na przyszłość dzieci za opłatą i nie sierót nie przyjmować, tudzież, że bez zezwolenia Rady administracyjnej sierot z Zakładu wydalać nie wolno, gdyż zwykle Zarząd Zakładu oddawał na własną rękę dzieci do służby, gdy kto n. p. zgłosił się iż potrzebuje chłopaka kredensowego i t. p.

Co do rzekomej kolizji obowiązków dr. Zgórskiego jako dyrektora banku krajowego oświadcza p. Świsterski, iż delegaci rady i Wydziału krajowego, dotychczas we wszystkich wypadkach ręka w rękę szli.

P. Rewakowicz oświadcza, iż jest zadowolnionym z wyjaśnień p. Świsterskiego i stawia wniosek następujący: „Rada miejska poleca swym delegatom aby pilnie czuwali nad ścisłem przestrzeganiem statutów".

Wniosek ten przyjęto.

Na delegatów wybrano pp. Świsterskiego i dr. Zgórskiego, na zastępców pp. Heppego i Michalskiego.

Uchwalono również jednogłośnie przystąpić do Towarzystwa ochrony Tatr polskich z 30 udziałami.

Reszta spraw nie mogła przyjść pod obrady z powodu nieobecności sprawozdawców w sali.

Następne posiedzenie we czwartek.

Kronika.

Lwów, dnia 29 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Swistelniki, w powiecie rohatyńskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Zygmunta Pietruskiego komisarzem powiatowym, a konceptowego praktykanta Namiestnictwa Henryka hr. Morstina koncepistą Namiestnictwa.

JEks. p. Namiestnik Badeni wyjeżdża jutro do Wiednia.

Ks. Adam Sapieha, który na wrzód w uchu niebezpiecznie chorował, ma się obecnie znacznie lepiej, a rekonwalescencja postępuje tak raźnie, iż zapewne niebawem będzie mógł książę opuścić Krasiczyn i jako zastępca przewodniczącego w centralnym komitecie wyborczym zająć się sprawami publicznemi.

Obywatelstwo honorowe miasta Grybowa otrzymał pan Jan Lidl, wiceprezydent Namiestnictwa i przyjmował przedwczoraj deputację złożoną z burmistrza miasta Grybowa dr. Adama Jakubowskiego i radnego Edmunda Klemensiewicza, która wręczyła p. Lidlowi pięknie oprawny dyplom, w uznaniu znakomitych zasług jego położonych około dobra tego miasta.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Zawoju, otrzymał ks. Emiljan Celewicz gr. kat. paroch w Kabarowcach.

Pierwsze posiedzenie Dyrekcji propinacyjnej odbędzie się dziś o godzinie czwartej z południa w sali sesyjnej Namiestnictwa. Do Dyrekcji wydelegował sąd wyższy radzcę sądu krajowego p. Franciszka Barańskiego, a jako jego zastępcę radzcę p. Juljana Bernaczka.

Lwowska Rada powiatowa żegnała wczoraj ustępującego z urzędu długoletniego i zasłużonego starostę naszego powiatu, radzcę namiestnictwa, p. Pawła Kosińskiego. Za staraniem prezesa Rady p. Dawida Abrahamowicza urządzono na pożegnanie p. Kosińskiego wspólny objad i licznemi toastami, wypowiedzianemi w gorących słowach uznania dla zasług obywatelskich p. starosty, żegnano go serdecznie.

Śluby. W Nowym Sączu odbędzie się dnia 30 b. m. ślub p. Józefa Sojki, adjunkta sądowego z p. Antoniną Miler. We Lwowie w kościele Katedralnym o godz. 6 po południu dnia 30 b. m. odbędzie się ślub panny Heleny Michalczewskiej, córki radzcy Wydz. kraj. z panem Augustem Hawle asystentem leśnictwa.

W sobotę 27 b. m. w kościele OO. Bernardynów pobłogosławiony został związek małżeński między panem Zdzisławem Olexińskim, auskultantem sądowym w Tarnopolu, a panną Julją Smidowicz, córką obywatela z Wołynia.

Zmiana wyznania. Pan Kurnatowski z Pożarowa w Poznańskiem, przeszedł z wyznania kalwińskiego na łono Kościoła katolickiego.

Towarzyskie zebranie członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się we wtorek 30 kwietnia b. r. w sali kasyna miejskiego.

Program zawiera utwory muzyczne Czubskiego, Moniuszki, Nowakowskiego, Romarina i Fahrbacha, tudzież deklamację wiersza Teofila Lenartowicza p. t. „Wiochna".

Zmarli. W Cyganach, majętności księcia Adama Sapiehy zmarł Wacław Markowski leśniczy tamtejszy w 73 roku życia.

W Krakowie Adela z Habermanów pierwszego ślubu Elsnerowa, drugiego Wilczyńska właścicielka dóbr w 64 roku życia.

W Warszawie zmarł Stefan Niezabytowski b. marszałek szlachty gub. Grodzieńskiej przeżywszy lat 83.

Rozalja z Kędzierskich Hauer wdowa po obywatelu m. Lwowa zmarła w 85 roku życia.

Aleksander Dutczyński c. k. emeryt. kapitan 55 pułku piechoty zmarł we Lwowie w 69 roku życia.

Helena Gajewska zmarła we Lwowie ur. w roku 1812.

Antoni Schätzel c. k. radzca wyższego sądu krajowego, zmarł we Lwowie. w 64 r. życia.

Urzędowa gazeta donosi: Ustawa o zniesieniu prawa propinacyjnego wchodzi w życie, ogłoszoną i równocześnie rozesłaną będzie w całym kraju, dnia 30 b. m. Zatem od dnia wejścia tej ustawy w życie, t. j. od dnia 30 b. m. poczyna upływać 30-dniowy termin oznaczony w §. 7 ustawy, do wnoszenia reklamacyj.

O posadę kuratora muzeum w Rapperswylu, opróżnioną przez śmierć hr. Platera, stara się p. Kamiński, były burmistrz Stanisławowa. W tym celu p. Jan z Oleksowa Gniewosz, udał się już do Rapperswylu. Zapewne temi dniami sprawa ta zostanie rozstrzygniętą. W każdym razie, muzeum to powstało z funduszów i ofiar publicznych, jest traktowane jako własność prywatna pewnej grupy osób. Jestto stosunek zaiste dość oryginalny.

Centralny komitet wybrany przez koło polskie Sejmu celem kierowania zbliżającemi się wyborami sejmowemi zbierze się w tych dniach. Dotąd nie obradował komitet, bo przewodniczący jego JE. hr. Alfred Potocki dla ratowania zdrowia bawi w krajach południowych, a zastępca przewodniczącego JE. ks. Adam Sapieha zapadł silnie na zdrowiu. Obecnie umocował przewodniczący posła hr. Golejowskiego, aby jako drugi jego zastępca zwołał posiedzenie komitetu i zorganizował jego czynność.

Nowa instytucja przesyłkowa. Przed kilku dniami weszła w życie we Lwowie nowa instytucja przesyłkowa. Wprowadził ją wiedeński dom spedycyjny J. Leinkaufer. Polega ona na tem, że każdy lwowski kupiec lub wogóle każdy prywatny człowiek sprowadzający z Wiednia i z Warnsdorfa towary lub pakunki nieprzekraczające wagi 20 kilogramów ani też objętości pół metra sześciennego, otrzymuje je za pośrednictwem tej instytucji o wiele wcześniej aniżeli przez pocztę, o wiele taniej a nadto instytucja ta dodostawi mu ten pakunek do domu.

Reprezentantem we Lwowie tej instytucji jest p. Dawid Koesler (na głównym dworcu kolejowym). Od dzisiaj wóz jego zaczął kursować po mieście, rozwozi pakunki nadchodzące z Wiednia i z Warnsdorfu, a wysłane za pośrednictwem domu spedycyjnego J. Leinkaufa, jakoteż zbiera pakunki i posyłki wysyłane ze Lwowa do Wiednia. Niebawem p. Dawid Koesler otworzy w środku miasta biuro, gdzie strony będą mogły zdawać swe pakunki; narazie należy kartą korespondencyjną zawiadomić p. Koeslera o zamiarze wysłania przesyłki, a on przyśle swój wóz.

---

68)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem minęły sceny Antolki, która w młodziutkiej pannie Ulanickiej, córce emigranta, urodzonej we Francji, również doskonałą znalazła przedstawicielkę, tem bardziej, że artystyczna para wciągnęła w harmonijny ton naturalności łatwo wrażliwe, młodzieńcze jej usposobienie. I to młode dziecko rolę swoję wzięło na serjo; spodobał jej się Raul—Chrząski, gotowa by pójść za niego odrzucając notarjusza Jaquette, ale woli się poświęcić dla swojej opiekunki i zadowolni się trochę komicznym notarjuszem, aby tylko kochana „mateczka", hrabina, szczęśliwą była z Raulem.

O! i byłaby szczęśliwą Iza—hrabina, z Raulem—Chrząskim; znać to z każdego jej słowa, gestu, z namiętnego wyrazu oczu, z ręki, która drży w jego ręce i bezwiednie uściskiem za uścisk płaci. Tylko że Raul—Chrząski nie kocha hrabiny. W tej chwili możeby dla niej coś poświęcił, ot parę dni życia, partyjkę w klubie lub balik koleżeński; ale być jej mężem... cha! cha! cha!... przez głowę mu to nie przeszło. To tylko zwyczajny kochanek sceniczny, który wszedł w charakter, rozgrzał się, zapalił i z przejęciem odegrał rolę. Za chwilę ochłodnie w garderobie, zmyje róż i blansz z twarzy, a z niemi razem spłynie nawet wspomnienie roli. Jutro tę samą komedję odegra z inną hrabiną i nowej Antolce głowę zawróci, aż się gdzieś znajdzie, nie urocza i biedna Iza Gerlich, ale pierwsza lepsza, panna czy wdowa, byle bogata, właśnie w sam raz żona dla niego. Tacy Chrząscy mogą grać z talentem komedję prawdziwych i bezinteresownych uczuć, ale w życiu pozostają na zawsze tylko aktorami.

Komedja skończona. Antolka połączyła hrabinę z Raulem, roześmiała się przez łzy po raz ostatni, Iza z Chrząskim podali sobie ręce, a okrzyki entuzjastyczne i brawa całej sali zmusiły jeszcze kilkakrotnie artystyczną trójkę ukazać się i kłaniać prawdziwie porwanym jej grą widzom. Tym razem nie robiono porównań, jak przy poprzedniej komedji, choć istotnie goście prezesostwa widzieli sztukę tak graną, jak się to rzadko na pierwszorzędnej przydarzy scenie. Nie było tam rutyny ani aktorstwa, była sama prawda.

Za chwilę panie przeszły do saloniku i buduaru prezesowej, panowie na papierosy i cygara rozbiegli się do pokojów prezesa lub w grupach gawędzili w korytarzu, a tym czasem stolarze wraz ze służbą rozbierali scenę i porządkowali salon do tańca. Przez ten czas amatorowie i amatorki z pierwszej sztuki zdążyli już rozcharakteryzować się i w balowych ubraniach wychodzili z doraźnych garderób, mięszając się z tłumem komplementujących ich gości.

Wniesiono herbatę z ciastami i chłodniki, kapela zajęła miejsce dawnej scenki i przy dźwiękach tegoż samego poloneza który zaczynał przedstawienie, pan radzca z prezesową w pierwszą parę a prezes z panią radzczynią w drugą, rozpoczęli tańce, przewodząc długiemu orszakowi zebranych starszych i młodszych gości. Polonez zmienił się w walca, podczas którego prezes, zręcznie omijając wirujące pary, przedostał się nareszcie do żony.

— I cóż? solenizantko kochana! Sądzę, że moja pani zadowolniona ze sposobu, w jaki uczciliśmy jej imieniny? A wierz mi, że kłopotu było niemało, napracowaliśmy się uczciwie z Adasiem, bo muszę przyznać, że dzielnie mi dopomagał.

— Czyś tylko pewny, że ta cała praca była dla mnie?

— No, przecie nie dla szacha perskiego zadawaliśmy sobie tyle trudu.

— Szacha tu niepotrzebnie wspominasz, zostaw go spokojnie w Persji. Chyba że on ci przywodzi na myśl swoje faworyty haremowe.

— Nie rozumiem doprawdy co chcesz przez to powiedzieć...

— Nic mniej ani więcej nad to, że nasza guwernantka jest bardzo zręczną osóbką.

— A tak, nie przeczę, grała bardzo dobrze.

— Proszę cię, nie udawaj niewiniątka! Zresztą nie pora teraz do wyjaśnień, a jutro rozmówimy się obszerniej i stanowczo.

To rzekłszy, prezesowa, z miną obrażonej Junony, pozostawiła męża na środku sali, sama zawracając w przeciwną stronę do siedzącej gdzieś z boku poważniejszej sąsiadki.

Osłupionego tą napaścią żony prezesa odtrącenie na bok przez jakąś tańczącą parę przywróciło do równowagi. Było źle, było bardzo źle. Oczywiście żona wpadła na trop jakichś podejrzeń co do panny Izy; aluzja o haremie i faworytkach była widoczna. Co prawda, nie popełnił występku, ale bądź co bądź sumienie miał niezupełnie czyste. Co właściwie prezesowa wiedzieć mogła?... Bo że ktoś coś nabrechtał, nieulega wątpliwości — tylko co? Jeśli się wydały spacery w parku i owe tajemne powracanie z pola, mogła być bieda; bo i jakże tu wytłumaczyć magnifice, że to wszystko były rzeczy bardzo niewinne, gdy pozornie mogły się wydawać zupełnie inaczej, szczególniej, w oczach nieżartującej z takiemi historjami jejmości.

Prezes wiedział już z doświadczenia, ile go kosztowała jedna przydługa rozmowa z piękną Magdą, żoną gajowego na Leśniczówce. Cztery miesiące był pod interdyktem za to, że tam jakąś czerwoną chustkę z pleców gajowej najniewinniej chciał ściągnąć. I dotąd się jeszcze zupełnie nie oczyścił, i jeszcze mu czasem Leśniczówkę wspominano, bo z prezesową żartów nie ma... Gdyś zgrzeszył choćby ot, tycio, w stu wodach się nie obmyjesz. Niewzruszona na punkcie moralności, istna Juno!

Prezesowi zrobiło się strasznie markotno, przeczuwał co go jutro czeka, a trwożył się więcej jeszcze o Izę, niż o siebie. Żal mu było takiej pięknej, młodej, a w dodatku takiej artystki. Z początku myślał powrócić do żony, wyspowiadać się szczerze ze wszystkiego, przeprosić, obiecać poprawę, ale przedewszystkiem przekonać ją, choćby przysięgać przyszło, że Iza jest tu winną tyle co nowonarodzone dziecię; że to on sam, z własnej inicjatywy, z pola zawracał, że taić się z tem nie miał zamiaru, że tylko okoliczności tak się złożyły jakoś, iż żonie o tem nie mówił! Tak, ale czy ona w to uwierzy? A im pokorniej winę na siebie brać będzie, im gorliwiej Izę bronić, tembardziej podejrzenia wzmoże i zawziętość żony przeciw niej podnieci.

— Wchlapałem! —powtarzał sobie biedny prezes, — szkaradnie wchlapałem, i jeśli dostanę mycie, to bardzo zasłużone. Ale jak tu uchronić tę biedną dziewczynę od prześladowania a może i skandalicznego wydalenia...

Lipnicki stracił humor zupełnie, tarł ręką potem zroszone czoło i myślał... myślał... aż nic nie wymyśliwszy machnął ręką i postanowił całą sprawę zostawić w zawieszeniu. Tymczasem wycofał się z salonu, ażeby żonie na oczach nie stawać i połączył się z grupą starszych sąsiadów, którzy przy węgrzynie wiedli właśnie nigdy nie wyczerpaną dyskusję o parcelacji i większej własności ziemskiej.

Chrząskiego również, prawie podobne jak męża, spotkało od prezesowej przyjęcie. Grot wypadł może zręczniej rzucony, ale bodaj bardziej jeszcze zjadliwszy. Pan Adam nie wspominał o swoich zasługach w teatrze, tylko składał prezesowej teraz dopiero życzenia, ze swobodniejszym po odegraniu komedji umysłem.

— Jużto kochany kuzyn na swobodę umysłu skarżyć się nie może, a patrząc na ciebie na scenie, zrozumiałam dopiero twój wielki talent i do komedji w życiu.

— Jakto w życiu?.. — pytał urażony Chrząski.

— Daruj, możem się źle wyraziła. Chciałam tylko powiedzieć, że bardzo zręcznie umiesz protegować miłe dla siebie osoby, a obojętność, którą dla nich udajesz, zwieść może każdego, kto nie jest bardzo wytrawnym znawcą tego rodzaju dyplomacji.

— Doprawdy nie rozumiem, o czem tu mowa. Czyżby szanowna kuzynka miała jakiś zarzut przeciwko mnie?

(C. d. n.)

Zmowa woźniców trawajowych w Wiedniu jest już całkiem skończoną. Wszyscy powrócili do służby z wyjątkiem tych, którzy znajdują się w więzieniu za czynny udział w rozruchach.

Pierwsze wozy, które w sobotę rano wyjeżdżały, ozdobione były białemi chorągiewkami na znak, iż nastał pokój.

Namiestnik niższo austrjacki br. Possinger nakazał radzie zawiadowczej tramwaju, uregulować w jak najkrótszym czasie stosunek służbowy woźniców i konduktorów i sporządzić regulamin dla służby.

Regulamin ten kazał sobie namiestnik jak najspieszniej do zatwierdzenia przedłożyć, w przeciwnym bowiem razie zarządzi sekwestrację Towarzystwa.

Znaczną kradzież popełniono w urzędzie pocztowym w Tryjeście. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy włamali się w nocy 26 bm. do wnętrza budynku pocztowego, i zabrali kilka pakietów z pieniędzmi w sumie 53.000 zł. Z tego 21.000 było rządowych pieniędzy. Złodzieje pozostawili dwie duże skrzynki, w których znajdowało się przeszło miljon w banknotach i talarach, zapewne dla zbyt wielkiego ciężaru.

W Tomsku (Syberja) w nowym uniwersytecie tamtejszym w liczbie profesorów znajdują się dwaj Polacy, a mianowicie: profesorem histjologji jest pan Stanisław Dogiel, a profesorem chemji pan Stanisław Zaleski. — W liczbie studentów, których jest ogółem siedmdziesięciu kilku, są również dwaj Polacy: Ignacy Konarzewski z gimnazjum tomskiego i Aleksander Nieniewa z gimnazjum tobolskiego.

Modnym kwiatem w Paryżu została na tegoroczny wiosenny sezon obrana stokrótka (marguerite). Panowie noszą ją zatkniętą w butonierkę, panie w bukiecikach przy staniku. Sztucznemi zaś stokrotkami ubierają kapelusze i zdobią parasolki. Służy ona również do przyozdobienia stołów, figuruje w salonie w wazonach a nawet weselny bukiet dla panny młodej robi się obecnie ze stokroci. Za kwiatem weszło i imię Małgorzaty (Marguerite) na nowo w modę i wiele z nowonarodzonych w ostatnich czasach dziewczynek otrzymało to imię dzięki tylko owej modzie.

Doktor i chory.

— Gdzie się pan czuje najgorzej?

Chory po namyśle:

— W łóżku...

Kawaler zapytuje żonatego:

— Przyznaj, że małżeństwo to rzecz uciążliwa.

— Przeciwnie, tak dobra, iż chciałbym mieć dwie żony.

Nasi służący.

— Nareszcie jesteś! już pół godziny jak cię wołałem.

Jan dobrodusznie:

— Ja dobrze słyszałem, tylko, że jak pan tak długo dzwonił, zaraz pomyślałem sobie: pan się bawi!

Korespondencja od Redakcji. WPanu E. O Nowosielcach możemy donieść, że we Lwowie obok finansowej instytucji pod godłem: „Lwowska spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników" istnieje „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników Galicji i W. ks. Krakowskiego", z filjami w Stanisławowie, Kolomyi, Rzeszowie i Rohatynie. Gdzie jest urzędowy lokal tego stowarzyszenia niewiemy, lecz wszystkie podać za adresem listu urzędową firmę stowarzyszenia z dodatkiem „na ręce wiceprezydenta p. Jana Żółkiewskiego, emer. dyrektora tabuli krajowej."

Teatr. Dziś przedstawienie składane: „Kto winien" scena małżeńska A. Urbańskiego. Po raz pierwszy „Kawalerski pokój do najęcia" fraszka Wiśniowskiego. „Hypnotyzm" krotochwila A. Fredry. „Wyspa Tulipatan".

Jutro we wtorek „Serce i ręka", operetka Lecocq'a.

Literatura i Sztuka.

*** Teatr amatorski w pałacu Namiestnikowskim.** W wielkiej sali tego pałacu, przekształconej w teatr, odbywały się wczoraj i w sobotę wieczorem przedstawienia amatorskie, z których dochód przeznaczono na cele dobroczynne. W przedstawieniach brały udział najlepsze siły artystyczne towarzystwa lwowskiego, znane już z poprzednich teatrów amatorskich, mianowicie Tomaszowa Stadnicka i pp. Seweryn Skrzyński, Leon Piniński i Kazimierz Skrzyński, jakoteż nowe, a dzielne i wielkim talentem obdarzone, jak panna Dembowska i pp. Stanisław Brykczyński, Adam Tarnowski, Stanisław Mycielski i H. Morsztyn. Nadto w obu przedstawieniach występował ze znanemi swojemi monologami, pełnemi nieporównanej jowialności, znakomity, ale z tem wszystkiem niedobry nasz artysta dramatyczny p. Gustaw Fiszer, — niedobry dla tego, że tak zupełnie rozwiódł się z naszą sceną, która go przecież do największych swych ulubieńców zaliczała.

Przedstawienie sobotnie rozpoczęła pani Stadnicka monologiem francuskim pod tytułem „Dwadzieścia tysięcy franków". Opowiadziała w nim nam tedy, że ma zamiar posłać lekarzowi 20.000 fr. za to, że uratował życie jej świekry, która była nagle dostała jakiegoś ataku i zdawała się być umierająca. Właśnie wtedy gdy przywołano lekarza, rzuciła się ona do niego pełna rozpaczy i zawołała: „Panie! dam ci 20 000 fr. jeżeli ją uratujesz". Lekarz ją uratował, świekra jest teraz zupełnie zdrową, a chociaż ma ona charakterek wcale nie arcy, to jednak trzeba przyrzeczenie spełnić i obiecaną sumę zapłacić. Ba! ale 20.000 fr. to sumka, która piechotą nie chodzi; niejedna rodzina żyje z renty od tej kwoty; zresztą w kontrakcie ślubnym zawarowaną została wspólność majątku, zatem połowa tych 20.000 fr. należy właściwie nie do niej, tylko do jej męża, *ergo* tę połowę trzeba wycofać i dość będzie posłać tylko 10.000 fr., tem bardziej, że lekarz zrobił tylko dziesięć wizyt, owóż wizyta po tysiąc franków, to wcale nie jest źle zapłacone. Wkłada zatem do koperty 10.000 fr. ale nim ją zapieczętowała, nasuwają się jej rozmaite inne refleksje, przedewszystkiem ta, że charakter świekry nie jest wcale sympatyczny, a następnie i ta, że widocznie choroba nie była znowu tak bardzo groźna, skoro w dziesięciu wizytach można ją było wyleczyć. Dość będzie 5 000 fr. — więc połowę banknotów wyjmuje z koperty i oblicza, że w drugiej połowie otrzyma lekarz honorarjum po 500 fr. za wizytę. Po 500 fr. za wizytę! Czy to nie za dużo? Zwykle on dostaje zapewne po 20 fr., a tu ma dostać po 500 franków. Ludzie gotowi się śmiać z niej, tembardziej, że coż to była za choroba, którą miała jej świekra? Ot, zwykły katar i za to płacić 5000 franków?! Ależ to niedorzeczność! Dość będzie 1.000 franków — i to jeszcze będzie po królewsku zapłacone. Więc wkłada banknot tysiącfrankowy do koperty i ma już list zaadresować, kiedy pisząc ten adres, spostrzega, że ów lekarz mieszka w jej kamienicy i że właśnie ma ona proces z jakimś innym lokatorem tej kamienicy, wytoczony jej przez niego z powodu szkód, jakie mu ten lekarz wyrządził.

Oburzenie jej rośnie i po krótkiem rozumowaniu przychodzi do przekonania, że nietylko nie powinna mu płacić za wyleczenie świekry, ale przeciwnie powinna mu proces wytoczyć za te szkody jakie on tantemu lokatorowi wyrządził. Opuszcza tedy scenę z zapowiedzią, że udaje się do adwokata.

Zręczny ten monolog, wycieniowany misternie i z nieporównaną prostotą i naturalnością, a pełną artystycznego wdzięku, wywołał tak szalone oklaski, że p. Stadnicka, wywdzięczając się za nie, zadeklamowała drugi, równie dowcipny francuski monolog, w którym nam opowiedziała, jak się o nią starał pewien podtatusiały kawaler, mający wzrok krótki i chroniczny katar.

Po tym wstępie nastąpiła znana jednoaktówka Fredry ojca „Pan Benet", w której laury zdobywał p. Seweryn Skrzyński w roli tytułowej. Jest to talent takiej miary, że bez przesady powiedzieć można, iż gdyby wszedł na którąkolwiek ze scen naszych, to podobnie jak p. Stadnicka byłby każdej, największej, pierwszorzędną ozdobą. Rodzajem talentu zbliża się najbardziej do Żółkowskiego.

Gra jego jest tak naturalną, tak prostą, tak konsekwentną do najdrobniejszych szczegółów, tak rozumnie obmyślaną w najmniejszym ruchu, geście, słowie, że widz nie odczuwa wcale wrażenia, iż ten człowiek gra wyuczoną rolę, ale nie wyobraża sobie nawet, aby ta postać poza tą rolą była czemś innem. A co za bogactwo techniki, tem dziwniejsze, że przecież p. Skrzyński nie ćwiczy się ciągle, tak jak każdy artysta zawodowy.

Inni amatorowie występujący w tej komedji dostrajali się tak znakomicie do głównej jej postaci, że całość wypadła zupełnie skończona. A to może już służyć dla nich za najlepszą pochwałę. Pp. Mycielski i Brykczyński grali też w samej rzeczy doskonale, a nawet drobne role panny Dembowskiej i pana Adama Tarnowskiego wypadły wybornie.

Następnie po monologu Fiszera zakończyła wieczór wesoła komedyjka Labiche'a *„L'affaire de la rue de Lourcine"*, w której znowu pan Seweryn Skrzyński, p. Stadnicka i p. Adam Tarnowski zbierali laury i oklaski.

Wczorajsze zaś przedstawienie różniło się od sobotniego tem, że zamiast monologu p. t. „Dwadzieścia tysięcy franków" odegrano komedyjkę francuską *„La soupière"*, wybornie wykonaną przez p. Stadnicką i p. Leona Pinińskiego.

Potem powtórzono „Pana Beneta", następnie był monolog Fiszera i wreszcie znowu odegrano tę samę komedję Labiche'a: *„L'affaire de la rue de Lourcine"*.

Podczas przedstawienia i w antraktach roznosiła służba herbatę, cukry, ciasta, lody i chłodniki a jakkolwiek bilety nie były numerowane, mimo to zasada demokratycznej równości była surowo przestrzeganą. Zanotowujemy to, bo wiemy, że z tego powodu dały się przedtem słyszeć pewne wątpliwości w sferach naszej inteligencji. Owóż kto pierwej przybył, ten siadał w pierwszych rzędach, kto się spóźnił ten mieścił się w ostatnich. Zarezerwowano jedynie kilka foteli dla księżnej Wirtemberskiej, dla marszałkowej Tarnowskiej, dla ministrowej Zaleskiej, dla prezydentowej Simonowiczowej; reszta gości siadała tam, gdzie znalazła krzesła wolne. W szlachetnem bowiem uczuciu, zmierzającem do otarcia łez niedoli, wszyscy są sobie równi, a grosz wdowi ma wartość tę samę co tysiące bogacza.

Do uzupełnienia obrazu dodajmy jeszcze, że marszałkówna Tarnowska sprzedawała programy, zatknięte w bukieciki z fijołków i hijacentów.

A jakież były stroje? Trudno nam je opisać. Zanotujemy jeno, że było kilka toalet balowych, przeważały jednak wieczorowe. Zwracała na siebie uwagę jedna przepyszna toaleta czarna, cała pokryta dżetami, — i kilka prześlicznych toalet białych. Panowie byli *cravatte blanche*.

Część ekonomiczna.

= Budowa kolei żelaznych w Austro-Węgrzech rozwijała się potężnie w ostatniem dziesięcioleciu. — Otworzono bowiem

w roku	w Przedlitawji	w Węgrzech	razem
	kilometrów		
1879	77	63	140
1880	42	19	61
1881	303	126	429
1882	210	594	804
1883	316	594	910
1884	911	339	1250
1885	183	312	495
1886	299	373	672
1887	531	750	1281
1888	664	292	956
Zatem ogółem .	3536	3462	6998

a z końcem roku zeszłego posiadała cała monarchja sieć kolejową 25.160 kilometrów długą, z czego przypada na koleje wspólne 5878, na koleje austrjackie państwowe 4975, na węgierskie koleje państw. 4327, na austrjackie koleje prywatne 6802, na węgierskie koleje prywatne 3178 kilometrów.

Równocześnie ze wzrostem sieci kolejowej wzrastał na niej ruch osobowy i towarowy a w ślad tego dochody. Kiedy bowiem w roku 1879 na kolejach austrjackich i węgierskich przewieziono 36.31 miljonów osób i 45.61 milj. tonn, a dochody brutto wynosiły 201.1 milj. zł., to w lat dziewięć później (w r. 1888) przewiozły te koleje 68.72 milj. osób i 77 42 milj. tonn towarów, a dały dochodu brutto 267.5 milj. zł. Podniósł się przeto ruch osobowy o 90, a towarowy o 70 pct., dochody zaś brutto o 33 pct.

Podwyżka dochodów nie szła — jak widzimy — równym krokiem ze zwiększającym się ruchem kolejowym, bo współzawodnictwo konkurujących z sobą linij i stąd idące taryfy refakcyjne powstrzymywały zwiększanie się dochodów, tak iż zwiększały się one zaledwie o połowę podwyżki ruchu osobowego i towarowego. Stosunek ten poprawił się jednak znacznie w ostatnich latach tego dziesięciolecia, bo np. w roku zeszłym ruch osobowy wzmógł się tylko o 3.5 pct., ruch towarowy o 12.5 pct., a dochody wzrosły o 7.8 pct.

Z kolei galicyjskich niewszystkie mogą się pochwalić zwiększeniem dochodów w roku zeszłym. — W szeregu tych, które swoje dochody rzeczywiście zwiększyły, stoją:

Kolej Albrechta o . . . . . 8.5 pct.
„ Dolina-Wygoda o . . . 23.2 „
„ Lwów-Kraków o . . . . 2.8 „
„ Lwów-Brody-Tarnopol o 2.7 „
„ Dębica-Nadbrzeże o . . 4.9 „
„ Lwów-Czerniowce o . . 8.1 „

Natomiast ubytek w dochodach wykazują koleje:

I węgiersko-galicyjska o 11.0 pct.
Sokal-Jarosław o . . . 6.4 „
Kołomyja-Słoboda o . . 10.6 „

O wynikach ruchu i dochodów na kolejach państwowych przecinających Galicję nie mamy dat odnośnych, a wiemy tylko tyle, że grupa kolei państwowych, zwana „północno-wschodnią", więc obejmująca i naszę kolej transwersalną, dała w roku ubiegłym dochody o 9.3 pct. wyższe.

Tak więc — z wyjątkiem niewielu linij bocznych i krótszych — koleje nasze mogą z zadowolnieniem poglądać na rok ubiegły i mieć niepłonną nadzieję, że równolegle z budzącem się u nas życiem przemysłowem podniosą one i ustalą swoje dochody.

= Choroby stadne. Z powodu stłumienia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w pow. bialskim, bocheńskim i czortkowskim, dozwolono ładować i wyładowywać bydło rogate owce i kozy na stacjach kolei państwowej: Czortków, Kalinowszczyzna, Hadyńkowce, Dżuryn i Oświęcim; na stacjach kolei Karola Ludwika: Bochnia i Podłęże i na stacjach kolei północnej Cesarza Ferdynanda: Oświęcim i Kęty.

Natomiast ładowanie i wyładowanie świń w pomienionych stacjach kolejowych pozostaje i nadal zabronione.

= Krakowska Izba handlowa i przemysłowa referat o handlu i sprzedaży olejów mineralnych powierzyła p. Wojciechowi Biechońskiemu, a z początkiem przyszłego miesiąca sprawa ta przyjdzie pod obrady pełnej Izby. — Nie ulega wcale wątpliwości, że Izba krakowska zgodnie z opinją Izby lwowskiej da swoje zdanie o projekcie ministerstwa, który ma na celu usunięcie obowiązujących dotąd przepisów a natomiast wprowadzenie nowych o handlu i sprzedaży olejów mineralnych.

= (S. O) Nad projektem do rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych, handlu, skarbu i rolnictwa co do handlu i sprzedaży olejów mineralnych obradowali 27 i 28 bm. w lokalnościach lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem członka tejże, p. Piepesa, członkowie Izby: radzca Bodyński, H. Goldhammer, Kulka i Piotr Miączyński, jakoteż zaproszeni do tej ankiety delegaci krajowego Towarzystwa naftowego dr. Olszewski, J. Schönborn i S. Szczepanowski, oraz pp. Leon Syroczyński i Sygurd Wiśniowski.

Projektem tym zamierza rząd unormować istniejące dotychczas a przestarzałe już przepisy co do zapalności nafty, co do badania i uwidoczniania wchodzących w handel produktów naftowych, oraz co do magazynowania tychże w wielkich i drobnych składach.

Obrady były bardzo ożywione; każdy paragraf projektu został szczegółowo i fachowo omówiony; największą trudność miała ankieta z podziałem i ugrupowaniem olejów mineralnych, w którymto kierunku były liczne projekty.

Z uznaniem podnieść musimy, że lwowska Izba handlowa i przemysłowa bardzo gorąco zajęła się tą sprawą i starała się z całą sumiennością pogodzić interes przemysłu i kupca z bezpieczeństwem konsumującej publiczności.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

= Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika na sobotniem posiedzeniu zatwierdziła rachunki za rok ubiegły. — W roku tym dochody ze wszystkich linij podniosły się o 612.185 zł.; ale gdy i wydatki były wyższe o 460.000 zł., przeto i faktyczne podwyższenie czystego dochodu wynosi tylko 151.185 zł.

Ogółem czysty dochód do rozdziału, wraz z państwową subwencją 1,310 967 zł., dla linji Lwów-Podwołoczyska, dosięgnął w roku zeszłym kwoty zł. 4,442 004.

Na to dała linja Lwów-Kraków wraz z linjami pobocznemi 2,814 831 zł., linja Lwów Podwołoczyska 280.432 zł., linja Sokal-Jarosław 35.872 zł.

Gdy zaś równocześnie linja Dębica-Nadbrzeże dała stratę w kwocie 41.525 zł., przeto umniejsza się czysty zysk na kwotę 4,400.479 zł.

Z sumy tej wydano już na oprocentowanie obligów pierwszeństwa 2,275.225 zł., na oprocentowanie kapitału akcyjnego 2,089.277 zł., tak iż tylko reszta zysku 85.976 zł., a wraz z przeniesionemi z 1887 r. 23.309 zł. kwota łączna 109.286 zł. pozostawioną została walnemu zgromadzeniu do rozdziału. Z kwoty tej nie otrzymają akcjonarjusze żadnej superdywidendy, bo z niej przypada 54.680 zł. na tantjemy Rady zawiadowczej, a z reszty otrzyma 40.000 zł. fundusz emerytalny urzędników kolei, zaś pozostałość 14.606 zł. przeznaczoną zostanie na nadzwyczajne koszta naprawy toru kolejowego.

Mimo zatem większego czystego dochodu w roku zeszłym, ogólny wynik rachunków za ten rok jest gorszy, gdyż linja Dębica Nadbrzeże wykazuje stratę, a oprocentowanie obligów pierwszeństwa, emitowanych na jej budowę, podniosło wydatki o 194.721 zł.

Wiedeń 27 kwietnia.

(Z) Pomimo niespodziewanej obfitości gotówki, której sporo i pod korzystnemi warunkami dawały instytucje nasze finansowe, oba biuletyny giełdowe z piątku i soboty nosiły na sobie steoretypową markę: „usposobienie słabe". Pod tym hasłem szły więc operacje w ciągu obu tych dni, a choć tu i ówdzie w cedułach widnieją nadwyżki w niektórych walorach, są to rzadkie wyjątki, które pojawiały się sporadycznie bez nadania ogółowi operacji znamienia zwyżkowego i bez ożywienia zanikającego ruchu. Od dwóch już tygodni spoczywa giełda nasza na wcale niezyskownych laurach bezczynności i nie może się z niej wyrwać, ani pod naciskiem pomyślnych zagranicznych notowań, ani w obec lokalnych warunków, któreby ocuciły ją z tego letargu W półdrzemce tylko szły przeto transakcje z końcem tego tygodnia, a dzisiejsza cedula świeci zniżką w wielu akcjach bankowych i w bardzo licznych papierach kolejowych, obok których nieznacznie poprawiły się dziś jeno renty i losy.

Oto notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	298.75	298 50
„ węg.	307·—	307·—
anglob.	130 10	128·75
uniony	231·75	231·25
banky	113·75	113 75
laenderb.	242·40	241·25
ludwiki	207·—	206·—
czerniowieckie	235 75	235·—
renta pap. wsp.	85·—	85·10
„ srebrna	85·40	85 45
austr. złota	110·95	110·95
5% austr.	100·05	100·10
węg. złota	103·20	103·20
5% węg.	96·60	96·65

Ruble 1·27 — 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 29 kwietnia. (pryw.) Metropolita Teodozjusz oświadczył że nie ustąpi ze swego stanowiska. Stąd powstają niebezpieczne trudności. Eksmetropolita Michał reklamuje swoje prawo, a popiera go gabinet. Regencja zaś nie chce względem Teodoziusza użyć gwałtu. Wracają również biskupi Jeronim i Moise, którzy byli odmówili królowi prawa do rozwodu. Przygotowują się dla nich owacje. Stanowisko regencji staje się bardzo trudnem, gdyż ma przeciw sobie gabinet, królową intrygującą, z dala episkopat i radykalną masę ludu.

Trybunał zniósł konfiskatę *Małych Nowin* za artykuł przeciw Milanowi, motywując, że Milan nie ma już prerogatyw królewskich, może tylko jako prywatny człowiek skarżyć.

Berlin 29 kwietnia (pryw.) Dzienniki inspirowane grożą, że jeżeli Ameryka będzie robić trudności na konferencji samoańskiej, to zwołany do Washingtonu kongres dla żeglugi nie przyjdzie do skutku.

Wiedeń 29 kwietnia (pryw.) Toczą się żywe narady między komitetem wiecu katolickiego, duchowieństwem i wielu znakomitymi osobistościami dla zapewnienia spokojnej, umiarkowanej dyskusji i zgodności uchwał tak w sekcjach jak w pełnem zebraniu. Wiec będzie w każdym razie wielką manifestacją. Charakter i program końcowego bankietu ułożony będzie dopiero po ukończeniu wiecu.

Petersburg 29 kwietnia (pryw.) Oprócz szacha perskiego przybędą tu chan Chiwy, emir Buchary, liczni władzcy z Turkiestanu i Azji środkowej. Celem tego zjazdu jest faktyczne uznanie cara jako pana Azji i złożenia mu hołdu.

Wiedeń 29 kwietnia (pryw.) Niemcy oprócz zakontraktowanych 250 000, negocjują z Werndlem o dostawę dalszych 650.000 karabinów Mannlichera.

Belgrad 29 kwietnia (pryw.) Rząd wypowie wszystkie traktaty handlowe, gdyż zamierza znacznie cła przywozowe podnieść.

Poseł w Berlinie, Christicz otrzymał na razie urlop 3-miesięczny, lecz na swoję posadę nie wróci; jest tam niemożliwym.

Paryż 29 kwietnia (pr.) W piśmie do mityngu w Grenelle oświadczył się Boulanger po raz pierwszy za rewolucją. Pisze on: „wyzyskiwaczom daję *rendez-vous* przed wyborcami; wyzwolą oni Francją od zbrodniarzy, którzy ją rujnują. Wzywam tych, którzy taką większością za mną się oświadczyli, żeby w zbitych szeregach oczekiwali kampanji i wraz ze mną dalej prowadzili dzieło, już sławne, podjęte dla rewolucji i narodowej republiki".

Rzym 28 kwietnia (pr.). Wykryte defraudacje w kasie municypalnej wynoszą $1\frac{1}{4}$ miljona lirów. Uwięziono kilka osób zajmujących wysokie stanowiska polityczne i finansowe.

Wiedeń 29 kwietnia. Cesarz przyjmował dziś przybyłych z Pesztu Tiszę i Weckerlego na audjencji, która trzy kwadranse trwała. Bezpośrednio potem przyjmował cesarz biskupa Doppelbauera, który złożył przysięgę w ręce cesarskie. Przy akcie zaprzysiężenia interweniowali hr. Trauttmansdorff i Gautsch.

Londyn 28 kwietnia. Ks. Edynburski wylądował dziś w Spithead i udał się zaraz w dalszą podróż do Londynu.

Zdaje się, iż stan jego zdrowia szybciej i znaczniej się polepszył, aniżeli tego wedle ostatnich biuletynów spodziewać się należało.

Londyn 29 kwietnia. Książę Edynburski przybył tutaj. Stan jego zdrowia znacznie się polepszył.

Algier 29 kwietnia. Syn Rocheforta zastrzelił się.

Ujbanja 29 kwietnia. Postawiono tu jednogłośnie kandydaturę ministra Szaparego na posła do sejmu. W Nagybanje proklamowano posłem ministra Weckerlego przez aklamację

Paryż 29 kwietnia. Donoszą, że ogólne wybory do izby rozpisane będą na dzień 22 września.

Z okazji 52 giej rocznicy urodzin Boulangera odbył się bankiet, na którym Laguerre odczytał list Boulangera — bankiet przeszedł bez wypadku.

U byłego mera w Caudebec, Oliviera, który w dniu 7 kwietnia urządził zgromadzenie boulanżystów, przedsięwzięto rewizję domową.

Praga 29 kwietnia. Minister hr. Schönborn przybył tu wczoraj wieczór.

Monachjum 29 kwietnia. W stanie zdrowia królowej matki nie zaszła żadna zmiana. Osłabienie trwa dalej.

Wiedeń 28 kwietnia. Cesarz złożył dziś w południe wizytę księciu duńskiemu Waldemarowi w willi księcia Cumberlandzkiego w Penzingu i zabawił u niego przez kwadrans.

Dziś o godzinie wpół do siódmej rano przybył tu książę bawarski Leopold z małżonką swą arcyksiężniczką Gizelą i najmłodszym synem Konradem.

Cesarz oczekiwał ich na dworcu, po przywitaniu udano się do Schöbrunnu.

Wiedeń 28 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nadanie inspektorowi żandarmerji fmp. Gieslowi tytułu i charakteru jenerała broni, mianowanie fmp. hr. Salis-Soglio jenerałem broni, jenerałów Gabrianiego, Haubecka, Pelikana, Handla, Mazettiego, Teuffenbacha, Pittela i Roszkowskiego feldmarszałkami porucznikami, czternastu pułkowników jenerałami i trzydziestu pięciu podpułkowników pułkownikami.

Tryjest 28 kwietnia. Admirał Sterneck przybył tu dziś rano na yachcie „Greif" i ruszył bez zwłocznie w dalszą podróż do Wiednia.

Nizza 28 kwietnia. Podczas przejażdżki królowej wirtemberskiej drogą z Nicei do Monaco spłoszyły się konie przy jej powozie, przesadziły mur ochronny i runęły w dół. Szczęściem urwały się rzemienie pociągowe i powóz stanął. Królowa nie odniosła żadnego uszkodzenia, tylko lokaj jest lekko ranny.

Berlin 28 kwietnia. Na wczorajszej wizycie powitalnej delegatów amerykańskich na konferencję Samoańską, u hr. Herberta Bismarka, wyraził Bates swoje ubolewanie, iż umieszczony w jednem z miesięcznych pism amerykańskich artykuł z jego podpisem, w niemieckiej prasie tak rozmaicie komentowanym został.

Bates podniósł, iż artykuł ten pisał wtedy, gdy biała księga jeszcze nie była przedłożoną, a jako człowiek prywatny niedokładnie poinformowany nie miał wcale na myśli obrażać Niemiec, lub rządu niemieckiego.

Ryga 28 kwietnia. Według doniesienia dziennika urzędowego Liwlandzkiego, ściganym będzie sądownie redaktor Buchholz za przestępstwo art. 1036 rosyjskiego kodeksu kryminalnego. Artykuł ten orzeka karę przeciw tym, którzy przez dzienniki wywołują nieprzyjaźń między jedną częścią narodowości a innemi.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 kwietnia *1889.*

Hotel Żorża: K. hr. Lippe z Złoczowa. P. hr. Pruszyński z Wołynia. J. hr. Duninowa z Głęboki. K. hr. Łubieński z Krakowca. T. Fedorowicz z Klebanówki. F. dr. Szlachtowski z Krakowa. Dr. A. Serafiński i dr. J. Trybulec z Bochni. M. dr. Fedorowicz z Słobody rung. S. Wiśniowski z Kołomyi F. Jędrzejowicz z Żurawiec. T. Madeyski z Podburza. K. Małachowski z Odessy. J. Wiktor z Wojkówki R. Janicki z Łoszniowa.

Z zbożowych targów.

29 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	[illegible]70 —7 25	6.70—7.30	6·70 —7.70	6·40—6.95
Żyto	5 30—5 80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5 75—7.—	5.60—6 75	5.——6 50	5.70—6 —
Owies	[illegible].80—6 50	5 50—6 —	5.60—6 —	5.70—5 95
Groch	6 50 10.50	6 — 10 —	6.— 10.—	6.— 10 —
Wyka	6 75 7 0	6 50 —7 2[illegible]	6.——7.20	—.—.—
Rzepak	13.—13 60	12 80 13 10	12.70 13·40	—.—.—
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Koniczyna czerw.	50 - 75·—	48 —74 —	—.—.—	65.—68 —
Koniczyna biała	[illegible]0.- 60.—	50 —60 —	48.—59.—	31.—35.—
Koniczyna szwedz.	60 - 75	—.—.—	—.—.—	—.—20 80

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 29 kwietnia 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 20	101 20
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 —	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½ „ „	98 30	99 30
„ „ „ 4½ „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6% 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5½ 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	95 50	96 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 25	28 —
„ „ Stanisławowa	38 50	41 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.47	9.57—
Półimperjał rosyjski	9.78	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·26—	1·28—
100 marek niemieckich	58 25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 kwietnia godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	298·50	Węg. kolej półn. wschodn.	187·50
Alpiny	74·30	Wiedeńskie losy kom.	148·25
Kredyty węg.	309 50	Akcje tyton.	115 75
Anglobanki	129·60	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	232·—	Elbethale	210 75
Ludwiki	205·50	Länderbanki	239 60
Nordbahny	259·—	Renta zł. węg.	103·25
Lombardy	105·50	Bankvereiny	113 60
Losy tureckie	31·30	Renta węg. pap.	96·95
Staatsbahny	244·50	Ruble	1·27·25
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie chwiejne.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja
8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.
3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.
7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stroża.
10 godz. 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.
7 godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa Suchej.
6 godz. 58 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna.

PREZES

Rady nadzorczej

Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia **Członków Towarzystwa,** mających w myśl §. 84 statutu prawo głosowania, że

dwudzieste ósme

zwyczajne Zgromadzenie ogólne

odbędzie się w piątek 31 maja 1889 r. o godzinie 11 przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przy ulicy Basztowej pod l. 8. w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia ogólnego z dnia 28 maja 1888 r.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym-ósmym istnienia Towarzystwa.
3. Wnioski Rady nadzorczej.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w ubiegłym roku dwudziestym ósmym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz wniosek Rady nadzorczej, co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu.

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym piątym roku to jest w r. 1888.
7. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl §. 38 statutu gradowego; oraz wniosek Rady nadzorczej, co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dziewiętnastym t. j. w r. 1888 dokonanych.
9. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1888 rachunków — i wnioski Rady nadzorczej:
   a. co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie
   b. co do użycia przewyżki bilansem za rok 1888 wykazanej.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się

Czternaste zgromadzenie ogólne

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

stosownie do §. 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w. r. 1888.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1888 rachunków — i wnioski Rady nadzorczej:
   a. co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1 stycznia 1888 po dzień 31 grudnia 1888.
   b. rozdział zysku w myśl §. 8 lit. b) c) i f) statutu.

Kraków dnia 20 kwietnia 1889 r.

2695 1 1

za prezesa
Zygmunt Dembowski.

L. 15096.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 188990 nadanych będzie dziesięć galicyjskich miejsc funduszowych w ck. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych średnich i niższych.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1889.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 9. kwietnia 1889.

2690 3—3

Towarzystwo sprzedaży i zakupna koni w Krakowie

poszukuje do kupna:

Dwóch klaczy bułanych z czarną grzywą i czarnym ogonem 4 do 6 lat wieku 15 piędzi 2 cale wysokich, bardzo dobrze zbudowanych bez wady, pięknej powierzchowności spokojnych z dobremi bardzo chodami — oraz takiejże samej maści bułaniej z grzywą i ogonem czarnym OGIERA tegoż wzrostu, wieku i przymiotów co i klacze.

Zgłoszenia z oznaczeniem ostatniej ceny oraz miejscowości gdzie i u kogo klacze do nabycia się znajdują uprasza się śpiesznie przesłać do Biura Towarzystwa sprzedaży koni w Krakowie, ulica Karmelicka liczba 42 I. piętro. 2704 1—2

Leśniczy

emigrant z Królestwa polskiego z r. 1863 żonaty, w sile wieku, który w większym skarbie 11 lat pozostawał, poszukuje posady leśniczego od Świętego Jana r. b. Zlecenia przyjmuje pod literami Z S. post. restante Jasło. 2693 3—4

Dyrekcja

Wapiennika miejskiego

w Podgórzu

oddała zastępstwo firmie

Arnold Werner

2645 3—3 we Lwowie.

Rządzca wielkopolanin

pełnił obowiązek przez lat 20 tj. 8 lat jako ekonom 5ciu folwarków zagranicą a następnie 12 lat jako samoistny rządzca w Galicji 8ch folwarków, obecnie zaś na innej niewypowiedzianej posadzie rok czwarty jako rządzca pozostający, życzy sobie przyjąć od 1go lipca rb. odpowiednią posadę. Podpisany liczy lat 47 włada językiem polskim i niemieckim a oprócz chlubnego świadectwa może się wykazać najlepszą rekomendacją obecnego właściciela i nagrodami rządowemi za staranny chów bydła i koni. Ignacy Owcki w Biedaczu, poczta Rymanów. 2700 1—3

Gorzelnik

teorytyczno praktyczny, z kilkuletnią praktyką, kawaler poszukuje miejsca od 1go lipca. 2692 3—4

GORZELNIK, poste restante Błażowa.

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Buhaj rasy Shorthorn zupełnie biały, dobrze zbudowany, urodzony 1go lipca 887 r. z bardzo mlecznej krowy, dobrze odżywiony, jest do sprzedania w Stępinie, poczta Frysztak.

Poszukuje się do Zborowa nauczyciela, któryby mógł udzielać naukę w języku polskim i niemieckim, wyznania izraelickiego.

Poszukuję panny, któraby umiała ładnie prać i szyć i mogła mnie wyręczać w gospodarstwie, lub kucharki, dobrze gotującej, a znającej się na praniu i prasowaniu bielizny. Oferty proszę adresować: Romanowska — Horożanka

Aleksander Piech brązownik w Sanoku wykonuje wszelkie roboty kościelne i cerkiewne.

Oficjalista z kilkoletnią praktyką gospodarczą, żonaty, poszukuje posady od 1 lipca. Zgłoszenia pod adresą: A. Z. poste rest. Grębów via Tarnobrzeg.

BIURO KOMISOWE Wereszczyńskiego Lwów, Krakowska 15 poleca ze sprawdzonymi rekomendacjami administratorów dóbr rządzców z kaucją, kontrolorów, ekonomów, leśniczych, ogrodników, gorzelników, również znakomite wychowawczynie, nauczycielki, guwernantki, bony różnej narodowości i stopnia wykształcenia, gospodynie i wszelką służbę. Agentura dóbr sprzedaży i wydzierżawień. Załatwia wszelkie zlecenia odwrotną pocztą.

Samotny gospodarz ekonomiczny oraz egzaminowany leśniczy i premiowany chmielarz z długoletnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Adres: A. Staw w Drohobyczu.

Figaro: Nigdy! prędzej Ty; Twoja.

Kamienica, Lwów, Rynek, sprzedajna, lub zamienna za ziemię. „Azyl“ restante Lwów.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.